

Święta języka Cypriana

Płatki śniegu wirowały i kołysały się w powietrzu opadając. Nieruchomiały dotykając igieł sosny lub przytulały się do zasp śniegu. Język Cyprian przyglądał się temu z uśmiechem, ale tylko przez chwilę. Teraz miał tyle jeszcze rzeczy do zrobienia, tyle planów. A wieczór zbliżał się coraz szybciej.

Zima była w pełni i już niebawem nadchodziły jedne z ulubionych dni w roku – święta! A one wymagają przygotowań – trzeba przystroić choinkę, zaplanować prezenty dla przyjaciół i świąteczną kolację. Na szczęście pracą się podzielili. Jedzeniem zajmowali się borsuk Emil i lisek Krysypian a choinką język. Kruk Bazyli miał pomagać po trochu we wszystkim i dopilnować, żeby wszystko było gotowe na czas.

Prezenty oczywiście każdy przygotowywał sam. Bo to przecież mają być niespodzianki. Gdy Cyprian przypomniał sobie swoje pomysły na ten rok to aż mu się ciepło i miło zrobiło w środku, na serduszku. Udały mu się wyjątkowo dobrze.

Dla borsuka znalazł w lesie pięknego prawdziwka. Takie grzyby nazywano królami lasu, a ten był wyjątkowo dorodny. Smukły i gładki, z piękną brązową czapką. Na pewno będzie smakowity, a takie prezenty Emil doceniał najbardziej. Dla niego zawsze było najłatwiej wymyślić jakiś podarunek – pomyślał Cyprian z uśmiechem.

Dla liska miał czarodziejski kamień. Nie był on tak na prawdę czarodziejski, ale jak się bez ruchu i uważnie wpatrywało w niego to po chwili zaczynał mienić się wszystkimi kolorami. Kształt miał fantastyczny i na pewno bardzo dobrze będzie pasował do łapki Krysypiana. Nawet pachniał trochę tak jakoś specjalnie i niesamowicie. Aż chciało się położyć w łóżeczku i trzymać go przed sobą na poduszeczce. Leżeć tak wpatrując w niego półprzymkniętymi oczami i wdychać spokojnie jego zapach.

No i był jeszcze Bazyli. Dla niego miał coś zupełnie specjalnego. Znalazł w lesie dość dawno temu najprawdziwszą na świecie książkę. Taką z

obrazkami i zapisaną małymi znaczkami, które tylko mądry kruk na pewno będzie mógł odczytać. Leżała sobie spokojnie niedaleko jeziora jakby czekała na języka. Cyprian był bardzo ciekaw o czym ona jest. Na obrazkach zobaczył kolorowe zdjęcia przedstawiające różne smakowite potrawy. Miał więc na to swój pomysł, ale nie był do końca go pewien. Język się nawet przez chwilę zastanawiał czy bardziej się nie spodoba Emilowi. Bo jak wiecie jedzeniem się on zawsze najbardziej interesował. Tylko czy coś by odczytał z książki? Chyba nie...

Prezenty były więc przygotowane. Teraz czas było dokończyć ozdabianie choinki. Kruk Bazyli znalazł poprzedniego dnia odpowiednie drzewko. Niezbyt dużego i smukłego świerka z mnóstwem pięknych i gęstych igieł. Miał też trochę miejsca u dołu na prezenty. To jest bardzo ważne w świątecznym drzewku.

Ubieranie choinki to najprzyjemniejsze zajęcie na świecie. Mieli przygotowane dekoracje, które teraz trzeba było tylko umieścić na całym drzewku. Zaczęli od otrzepania gałęzi ze śniegu. Pozostawili go tylko trochę leżące w niektórych miejscach gdzie iskrząc się i błyszcząc rozjaśniał okolicę.

Następnie wzięli się za wieszanie liści klonowych, które przygotowali do ozdoby. Wybrali tylko te najładniejsze, które mieniały na żółto i brązowo. Były suche i gdy się je dotykało chrzęściły cichutko. Wpatrując się w nie z bliska widziało się siateczki drobnych wzorków, tak jakby były poprzesywane cienkimi nitczkami.

Potem przyszła kolej na sople lodu. Przyjmowały niesamowite kształty i błyszczały w blasku chowającego się już nad horyzontem słońca. Mieli z nimi problem bo nie było ich jak przymocować. Na szczęście kruk wpadł na pomysł, że można zrobić w nich małe dziurki i je nakłuwać na twarde końce gałęzi świerkowych.

Praca upływała im w skupieniu i nawet nie obejrzeliby się gdy słońce zaszło i oświecił już ich tylko księżyc. Dobrze, że był on tego dnia w całej swojej okazałości. Język ziewnął i przeciągnął się patrząc na ich wspólne dzieło. Choinka już teraz wyglądała bajkowo, a przecież to jeszcze nie koniec.

Następne w kolejce do zawieszenia czekały szyszki. W lesie jest ich duży wybór – podłużnych i pękatych, dużych i małych, jasnych, ciemnych i czerwonych. Pięknie prezentowały się na drzewku. Je już łatwiej można było mocować do gałęzi. Gdy ostatnia była umieszczona na swoim miejscu Cyprian poczuł jak zrobiło się już późno i że oczka same mu się zamykały.

Pozostała jeszcze gwiazda na sam szczyt drzewka. Wysoko, wysoko. Zrobili ją z kolorowego papieru, który Jeżyk znalazł w tym samym miejscu co książkę dla Bazylego. Jej umieszczeniem zajął się sam kruk bo tylko on mógł dotrzeć na samą górę.

Ich dzieło było wreszcie ukończone. Odeszli kawałek, żeby zobaczyć wszystko w całości. Było przepiękne. Jeżyk mógłby zostać już tutaj całą noc i tylko przyglądać się leżąc zwinięty w kłębek. Wspaniałe... Uśmiechnął się do siebie i aż z zadowolenia przymknął oczka. To był bardzo dobry dzień.

A już niedługo święta. Zbiorą się wszyscy wokół choinki... Będą oglądać prezenty... I złożą sobie życzenia... Cyprian wiedział czego będzie życzyć przyjaciołom. Wszystkim przyjaciołom – tym z lasu i nawet tym spoza lasu. Tym, którzy tak lubią słuchać jego bajeczek.

Będzie im życzył przede wszystkim spełnienia marzeń. Tych drobnych i malutkich oraz tych wielkich i dalekosiężnych. Bo i takie i takie są ważne. Niech nigdy nie przestaną marzyć!